

*Biskopie Marcełowa
Warszawa*

Grodno, Wtorek 16 Października 1934 r.

OPŁATA POCZTOWA USZCZONA RYCZALTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 287

Organizacja chorwackich terrorystów

której dziełem jest zamach na króla Aleksandra

PARYŻ. PAT. Agencja Hava podaje ciekawe szczegóły dotyczące terrorystycznej organizacji, która dokonała zamachu na króla Aleksandra. Organizacja ta założona została przez dr. Pavelicza, b. p. sta z Zagrzebia, należącego do chorwackiej partii ekstremistów, zwanej „frankistami” od nazwiska założyciela Franka. Całkowicie oddany Habsburgom i zacięty wróg Serbów, projektował on wraz z zamordowanym arcyksięciem Ferdynandem reorganizację Austro-Węgier z tem, żeby oprócz je o 3 państwa: Austrię, Węgry i Chorwację. Po powstaniu królestwa Jugosławii w r. 1918 partja frankistów straciła na znaczeniu, a proklamowanie dyktatury w r. 1929 odebrało dr. Paveliczowi ostatnie nadzieje. Wtedy to właśnie rozpoczęto akcję terrorystyczną. Pierwszym atakiem było zamordowanie Iszlegela, dyrektora dziennika „Novosti” w Zagrzebiu. Dokonali tego zamachu aresztowani obecnie Potiszil i Blicic.

letni student, pochodzący z Białogrodu. Rysopis Kwaternika zgadza się całkowicie z rysopisem osoby, która była w Aix en Provence, w Lozannie i w hotelu „Regina” w Paryżu, podająca się wszędzie za Kramera. Potwierdzają się przypuszczenia, że Kramer i Kwaternik, to jedna i ta sama osoba.

USTALENIE TAJEMNICZOŚCI ZABOJCY

SOFJA, (PAT). Dyrekcja policji bułgarskiej komunikuje, że Włado Georgiew - Czarnoziemski, domniemany zabójca króla Aleksandra był nożowany w kartotekach policyjnych, jako **Włado - szofer**.

Władze bułgarskie poszukiwały go oddawna, a 7-go września r. b. nazwisko jego było podane przez całą prasę i przez dziennik oficjalny w związku z zarządzeniami przeciwko tero-

rystom macedońskim. Fotografia jego ukazała się wówczas w całej prawie prasie bułgarskiej wraz z wizerunkami kilku innych terrorystów macedońskich. Włado Georgiew urodził się w r. 1897 w Chitpie w Macedonii. Mając lat 14-cie zamieszkał wraz ze swym ojcem w Kamienicy w południowej Bułgarii. Stwierdzono, iż Włado Georgiew opuścił Bułgarię przed dwoma laty w lipcu 1932 roku. Niezwłocznie po otrzymaniu w Sofii pierwszych informacji, dotyczących zabójcy króla Aleksandra, władze policyjne bułgarskie zarządziły dochodzenie, by stwierdzić, czy zabójca nie należał do rewolucyjnej organizacji rozwiązanej przed kilku miesiącami. Informacje zebrane przez policję bułgarską zostały przekazane do Białogrodu i Paryża, by ułatwić policji francuskiej stwierdzenie tożsamości zabójcy. Poszukiwania policji bułgarskiej w tym kierunku trwają w dalszym ciągu.

Zgon b. prez. Poincaré

wielkiego męża stanu Francji

PARYŻ. PAT. Prezydent Poincaré zmarł bez cierpień w swym paryskim mieszkaniu, w którym przebywał od trzech tygodni. Stan zdrowia b. prezydenta zdaniem lekarzy przedstawiał się zadowalająco. Niepokój wzbudzało jedynie osłabienie serca. Nie przypuszczano jednak, iż katastrofa nastąpi tak przedk. Jeszcze wczoraj czuwający nad zdrowiem Poincarégo lekarze wydali uspakajający komunikat. Na pogorszenie się ogólnego stanu zdrowia b. prezydenta, który niedomagł od roku 1930, wpłynęły niewątpliwie wiadomości o zamachu marsylskim i o śmierci króla Aleksandra, którego bardzo lubił i min. Barthou, z którym pozostawał zawsze w bardzo bliskich i zażyłych stosunkach. Pani Poincaré, która spostrzegła wczorajem, iż mąż jej jest bardzo osłabiony, prosiła jego przyjaciół, by zechcieli spędzić nad lożem chorego dzisiejszą noc. Prezydent Poincaré zmarł w otoczeniu swych najbliższych przyjaciół.

prawa został adwokatem, zapisanym w palestrze paryskiej. Po raz pierwszy wybrany deputowanym z departamentu Meuse 31 lipca 1887 zasiadał w izbie aż do roku 1903, kiedy wybrany został senatorem. Był ministrem oświaty w roku 1893. Ministrem finansów w roku 1894 — 5, ministrem oświaty w roku 1895, wice przewodniczącym izby deputowanych w latach 1895 — 1898, ministrem finansów w r. 1906, prezesem rady ministrów i ministrem spraw zagranicznych w latach 1912 — 13, prezydentem republiki w latach 1913 — 1920, prezesem rady ministrów i ministrem spraw zagranicznych w latach 1922 — 24, prezesem rady ministrów i ministrem skarbu od 23 lipca 1926 roku do lipca 1930 r. Cieszył się wielką popularnością w całym społeczeństwie francuskim. W stosunku do Polski zajmował niezmiennie zżydlive stanowisko i przy każdej sposobności gorąco jej bronił. Od czasu ustąpienia z prezydentury rady ministrów w roku 1930 osiedlił się w Champigny w Lotaryngii i nie zajmował się działalnością polityczną.

Katastrofa przy budowie katedry w Katowicach

KATOWICE. PAT. Wczoraj zaszedł na terenie budowy katedry w Katowicach nieszcześliwy wypadek, który pociągnął za sobą zranienie kilkudziesięciu osób.

Około godz. 9-ej przybyła na budowę grupa nowych bezrobotnych — ochotników, złożona ze 100 osób, która przed przystąpieniem do pracy, pragnęła zaznajomić się ze stanem dotychczasowych robót.

W czasie zwiedzania budowy

gdz robotnicy znaleźli się na jednym z odcinków rusztowania, deski i belki, podmiekie wskutek ostatnich deszczów, nie wytrzymały ciężaru tylu ludzi i załamały się.

Skutki załamania się były fatalne. Cała grupa wraz z budowniczym djecejalnym p. Affą i ks. Zajacem runęła z wysokości półtora pięt. Zawezwani lekarze udzieliли na miejscu pomocy kilkudziesięciu osobom, które odniosły lżejsze obrażenia,

zas ciężkiej rannych, odwieziono do szpitala (wśród tych ostatnich poważnie rannych jest około 10 osób). Jeden z posród ciężko rannych Jerzy Sauer ma złamany kręgosłup i stan jego jest bardzo groźny. M. in. okaleczony został również ks. Zajac. Na miejsce katastrofy przybyły władze sądowe i śledcze. celem przeprowadzenia dochodzeń i dokładnego określenia okoliczności katastrofy.

Krwawy dramat małżeński

Pięć ciosów siekiera w głowę męża

W barakach annopolskich w Warszawie mieszka muzyk 32-letni Stanisław Chmielewski. Jest on żonaty i ma troje dzieci. Chmielewski swoją żonę bił i znęcał się nad nią. Na dobitkę złego upijał się stale i nie dawał żonie i dzieciom na utrzymanie. Żona Chmielewskiego 26-letnia Jadwiga długo znosiła kałuzę i udreki, wreszcie sprzykrzyło jej się to i porzuciła dom męża i zamieszkała z dziećmi u swych rodziców przy ul. Leszno 96.

Onegdaj Chmielewski upił się znowu i nie poszedł do siebie, lecz do swych teściów na Lesz-

no. Wystąpił z pretensją do teścia, że zabrał mu żonę, poczem rzucił się na niego z pięściami i zaczął go dusić. W obronie oica stanęła córka, żona Chmielewskiego. Porwała ona siekiere i zadała mężowi styłu cios w głowę. Chmielewski zachwiał się ale nie stracił przytomności. Skolei rzucił się na żonę, grożąc wymordowaniem całej swej rodziny i teściom. Chmielewska nie

dopuszcila do siebie szaleńca i ciapnęła go drugi raz siekiera przez głowę. Uderzyła go jeszcze trzy razy i Chmielewski upadł brocząc krwią. Teraz dopiero Chmielewska zorientowała się, co się stało i odrzuciła siekiere. Ciężko rannego muzyka przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Stan jego jest groźny. Chmielewską zatrzymano i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

Zabił swą kuzynkę z litości

przystawiając jej rewolwer do głowy

Zbrodnia, przewodziąca słosne swego czasu zabójstwo Linińskiej w Paryżu, która zabiła z litości swego ciężko chorego narzeczonego, miała miejsce wczoraj wieczorem w Saskim Ogrodzie w Warszawie.

Szczegóły tej potwornej tragedji przedstawiają się następująco: W Ogrodzie Saskim znajdują się budynki miejskie, w których zamieszkuje służba ogrodowa. Tamże mieszkał również Aleksander Łobodowski, magazynier miejskiego wydziału ogrodniczego, wraz ze swą siostrą, 27 letnią Marią Łobodowską, panną. Od dłuższego czasu Łobodo-

wska była chora psychicznie i przechodziła straszne męki. W listach skarżyła się rodzinie, a w szczególności wujowi, 34 letniemu Aleksandrowi Woickiemu (Krzywce Kolo 14), urzędnikowi prywatnemu, na swe cierpienia.

Tego ostatniego wielokrotnie prosiła, by położył kres jej bólowi przez odebranie jej życia, gdyż sama tego nie potrafi. Woicki pocieszał ją, jak mógł lecz Łobodowska wracała stale do swej upiernej prosby. Wczoraj Woicki odwiedził kuzynkę. Byli sami. Nagle huknął strzał. Nadszedł dozorca, aby sprawdzić, co się stało. Na

progu spotkał go Woicki z wezwaniem, by pobiegł po policje, bo stała się zbrodnia.

Gdy przybył policjant, Woicki wręczył mu rewolwer i oświadczył: — Zastrzeliłem z litości Nie mogłem dłużej patrzeć na jej cierpienia! — i na dowód przedstawił listy, które chora pisała do niego.

Wezwany lekarz Pogotowia po zbadaniu Łobodowskiej stwierdził jej zgon. Zabita została z rewolweru, przystawionego do głowy.

Woickiego aresztowano. Dzisiaj będzie oddany do dyspozycji sędziego śledczego.

W tymże roku zorganizowano pierwszy zamach na króla Aleksandra. Na drodze, gdzie król miał przejeżdżać, podłożono dwie maszyny piekielne. Aresztowano wtedy 18 osób, z których dwie zostały powieszzone a pozostałi 16 skazano na długoterminowe więzienie.

Szef bandy Pavelic i Postiszil zdolali zbiec. Pavelic i Postiszil prowadzili dalej swa działalność z początku we Włoszech, a potem na Węgrzech. Od tej pory zapotowano serje nowych zamachów, w tem jeden na króla. Wylicza je znana nota rządu jugosłowiańskiego do Ligii Narodów z dn. 6 czerwca r. b.

W ciągu tego czasu członkowie bandy podrzucili w różnych miejscach Jugosławii 10 maszyn piekielnych i zamordowali posła Neudorfera. Ogólna liczba ofiar zamachów wynosi 7 zabitych i 8 osób ciężko rannych.

INICJATOR ZAMACHU
Dzięki informacjom, otrzymanym przez policje francuska w Białogrodzie, udało się stwierdzić, że **inicjatorem zamachu na króla jugosłowiańskiego i de legatem dr. Pavelicza, jest nie jak Eugenjusz Kwaternik, 24**

Wybory z których wszyscy są zadowoleni

PARYŻ (PAT). Ostatnie wyniki wyborów kantonalnych świadczą, iż układ sił w Radach Generalnych nie uległ większym zmianom. Na ogólną liczbę 1512 mandatów, konserwatyści uzyskali 70 mandatów, republikanie umiarkowani 578, radykali nie zależni 143 mandaty, radykali socjalni i zbliżone do nich oddamy 548, neosocjaliści 23, socjaliści s. f. l. o. 117, komunisti 33 mandaty. Rezultaty powyższe świadczą, iż konserwatyści, należący do skrajnej prawicy, utracili 4 mandaty. Republikanie umiarkowani uzyskali 16 mandatów, radykali niezależni stracili 23 mandaty, radykali socjalni utracili również 23 mandaty, socjaliści z grupy Blama uzyskali 2 nowe mandaty.

Komunistoi uzyskali 16 nowych mandatów. Wobec nieznacznych przesunięć w układzie, wszystkie prawie stronictwa wyrażają zadowolenie z wyniku wyborów. Dzienniki prawicowe triumfują, iż wysiłki frontu wspólnego nie wydały rezultatów, jakich oczekiwali przywódcy. Organy epicyklicy i komunistyczne twierdzą, iż stronictwa ich odniosły zwycięstwo, ponieważ, wprawdzie nieznacznie, ale zwiększyły swój stan posiadania. Większość dzienników stwierdza, iż w sytuacji politycznej w związku z wyborami do rad generalnych nie nastąpiła żadna zmiana. Świadczą to zdaniem ich, iż cały kraj pragnie stabilizacji i że zwyciężyła polityka Doumergue'a.

Sensacyjne porwanie dziecka

Sąd skazał sprawczynię na 2 lata więzienia

Pierwszy w Warszawie wypadek porwania dziecka dla wymuszenia od strapionych rodziców okupu — doczekało się rozprawy sądowej. Cała sprawa przypomina do złudzenia amerykańskie historie porwania dzieci, a nawet co więcej, jest wzorowana na opisach zbrodni, dokonywanych z oceanem. Oskarżona bowiem o to, Kazimiera vel Katica Jajko lubowała się w czytywaniu sprawozdań w gazetach, zawierających wszystkie szczegóły działalności zamorskich porwaczy dzieci.

Ta młoda, bezdomna i bezrobotna szwaczka, porwała 4-letnią dziewczynkę z dobrej strzeżonego podwórza Banku Polskiego przy ul. Daniłowiczowskiej 18. Ofiarą porwania padła Wandzia Guzik, córka niezamożnych rodziców, będąca z wizytą u swego wujka, szefa ministra Jana Piłsudskiego.

Widziano, jak jakieś dwie kobiety zaczęły dziecko, bawiąc się w ogródku i poprzez żelazną kratę namawiały je do czegoś. Po chwili dziecko stracono z oczu.

Zrozpaczeni rodzice odrazu ślali znać do pobliskiego urzędu śledczego. Rozpoczęto poszukiwania iście w europejski sposób, bo przez radiogram zawiadomiono o wypadku wszystkie posterunki policji w kraju, podając rysopis zaginionego dziecka.

Fotografie dziewczynki ukazywały się także we wszystkich gazetach. Od pierwszej chwili powstały podejrzenia o porwaniu dziecka.

Pomimo energicznych kroków policji, nie udało się znaleźć dziecka, nawet i wtedy gdy zgłosiły się do urzędu śledczego dwie lokatorki domu przy ulicy Nowomiejskiej 15, pp. Bilińska i Majewska, opowiadając, że widziały na strychu nocującą dwukrotnie młodą kobietę z dzieckiem. Wprawdzie wiedziano już, że chodzi o Wandzię Guzik i w albumie przestępstw poznano porwaczkę, jednak ujść jej nie zdołano.

Po tygodniu sama porwaczka, Kazimiera vel Katica Jajko

przyprowadziła wynędzniałą dziewczynkę do wartowni Banku Polskiego i pozostawiła ją. Katicę Jajko natychmiast aresztowano. Wykrecała się, że to nie ona porwała dziewczynkę, a jej znajoma Kueharska wraz z kochankiem, Wielgusem, aby wymusić okup od rodziców, a jej tylko oddano dziecko na przechowanie, ale nie uwierzono tym wykrętom i sprawę dalszych współników porwania umorzono dla braku podstaw.

Wczoraj Katica Jajko, rosjanka, stanęła przed Sądem Okręgowym.

Obronca dowodził, że pod wpływem wiadomości, nadawanych przez radio o wielkim smutku rodziców skradzionego dziecka, Katica Jajko doznała wyrzutów sumienia i dziecko odprowadziła. Ponieważ nieboraczka Wandzia stwierdziła, że porwaczka obchodziła się z nią po ludzku, sąd wydał stosunkowo łagodny wyrok 2 lat więzienia z zawieszeniem.

Akuszerka i lekarz na ławie oskarżonych

Zona skromnego wyrobniaka, Dominika Halecka czuła, że po nad siły obojga małżonków będzie wychowywanie jeszcze trzeciego dziecka. Miała już dwoje i dla nich nie wystarczały zarobki męża. Postanowiła zatem udać się do akuszerki i dokonać śpędzenia płodu.

Wybrała akuszerkę, Janinę Chmielewską (Sienna 29), idąc do niej, umówiła się z mężem, aby wstąpił tam. Halecki zastal żonę swą leżącą w jednej koszuli pod prześcieradłem na kozetce i z wyglądu wywnioskował zaraz, że jest źle. Akuszerka powiedziała na to, że posyła po lekarza, bo sama poradzić nie może. Halecka jęczała i stękała, zanim przyszedł doktor.

Akuszerka zdołała jednak wyciągnąć pieniądze dla lekarza od Haleckiego, a gdy wszedł lekarz z narzędziami chirurgicznymi, krzyczała na Halecką, żeby nie pochlapała jej dywanu.

Ledwie lekarz przystąpił do swej pracy, rozpoczęły się tak przeraźliwe jęki i krzyki, że dla zagłuszenia ich, musiano nastawić patefonu...

Po upływie pół godziny lekarz wyszedł, dając Haleckiemu do podpisu jakiś papier i zaznaczając, że o ile nie podpisze, nie będzie leczył jego żony. Halecki podpisał, nie czytając wcale treści kartki, w której chodziło o stwierdzenie, że chorą przywieziono z krwotokiem.

Po odwiezieniu Haleckiej do szpitala Dzieciątka Jezus, w ciągu dwóch dni zmarła. Okazało się, że podczas zabiegu sztucznego przerwania ciąży, zostały pacjentce zadane uszkodzenia wewnętrzne, a później wdało się ogólne zakażenie.

Do odpowiedzialności karnej za nieszczęśliwy wypadek pociągnięto zarówno akuszerkę Chmielewską, jak i lekarza dr. Zygmunta Nachtmana (Elektoralna 17). Biegli orzekli, że był jeszcze dla chorej ratunek w postaci nagłej operacji brzusznej, czego lekarz nie uczynił.

Wczoraj lekarz z akuszerką stanęli przed sądem. Do winy nie przyznali się. Chmielewska dowodziła, że przez litotę zgodziła się przeprowadzić zabieg, lecz po obejrzeniu chorej, cofnęła się i wezwała lekarza, na którego spada wina za śmierć Haleckiej.

Podczas rewizji w mieszkaniu akuszerki znaleziono dowo-

Smutny los 2 oszustów

Powędrowali na kilka lat za kratki więzienne

Wesoło zabawiali się w Warszawie dwaj oszuści, Zbigniew Kompielski i Jan Rzepecki. Obaj niepoprawni kryminaliści, sfalszowali legitymację redakcyjną pisma „Zwiedzamy” i zaczęli udawać redaktorów.

Kompielski nabrał wielu kupców, wyludzając od nich towary na czeki bez pokrycia, przy czym opowiadał, że jest właścicielem garażu i paru samochodów, a także posiada pieniądze na rachunku bankowym w Komunalnej Kasie Oszczędności i w Banku Amerykańskim.

Wyludził w ten sposób futro, zegarek złoty, bieliznę, dwa u-

brania, a nawet 8 wiecznych piór!

Jeden z poszkodowanych wniósł nań skargę, lecz sędzia śledczy zwolnił Kompielskiego. Dopiero wtedy zaczął on uprawiać zuchwałe oszustwa, grasując wspólnie z Rzepeckim, podając się fałszywie za redaktora Leona Szaniawskiego.

Po raz drugi aresztowano Kompielskiego w nocnej restauracji „Goga”, gdy wraz z Rzepeckim napił się i najadł na 86 zł. Kiedy przyszło do płacenia, zuchwale strojąc się w piórka dziennikarzy, chcieli dać kelnerowi zek.

Podczas rewizji znaleziono przy obu dowody kompromitujące.

Rzepecki tłumaczył się, że używał fałszywych legitymacji na cudze nazwiska w obawie przed policją, która zawałona była mnóstwem skarg na tych szalbierzy i oszustów.

Wczoraj sąd skazał Kompielskiego na trzy lata, a Rzepeckiego na dwa lata więzienia.

dy potajemnej praktyki oraz dwie pacjentki, oczekujące na niedozwoloną operację, którą miał przeprowadzić dr. Nachtman, jak z tego widać, nie jeden raz wzywany do pomocy akuszerce.

Skazanie defraudanta pocztowego

ŁUCK. Zgodnie z naszą zapowiedzią odbyła się przed Sądem Okr. w Łucku rozprawa przeciw Fanciszce Ubermanowi, urzędnikowi pocztowemu w Rożyszczech. Uberman był oskarżony o nadużycia na szkodę Skarbu Państwa w wysokości ok. 7.000 zł. Czynił to w sposób systematyczny przez szereg lat, aż dopiero kiedy bał się na ćwiczeniach wojskowych defraudacje zostały wykryte.

Uberman prowadzi w Rożyszczech rozrzutny tryb życia i ta okoliczność skłoniła obciąża-

jące i ujawniły szereg pomysłów kombinacji, których dopuszczał się dla ukrycia nadużyć. M. in. robił niedozwolone dopiski na wekslach i t. p.

Sąd Okr. skazał defraudanta na 1 rok więzienia i pozbawienie praw na przeciąg lat 3. Sprawa wywołała w Łucku wielkie zainteresowanie.

Wyrok śmierci na mordercę

W Piotrkowie Trybunalskim przed Sądem Okręgowym stanął były robotnik miejski, 33 letni Władysław Tałada, oskarżony o zamordowanie swej przyjaciółki, 40 letniej Józefy Tomaszewskiej.

Tałada tyranizował Tomaszewską oraz jej 17 letnią córkę. Córka Tomaszewskiej, choć się uwolniła z pod tej opieki, zameldowała policji, że Tałada brał udział w kradzieży z włamaniem, co było zresztą zgodne z prawdą. Tałada, mszcząc się za doniesienie, udusił starszą Tomaszewską, córka zdążyła u-

ciec.

Okazało się, że Tałada był już 14 razy karany za różne przestępstwa. Podczas zaś pobytu w areszcie śledczym wywołał wśród więźniów groźny bunt podczas którego ciężkim wiadrem ranił groźnie w głowę przedownika straży więziennej.

Tałada w sądzie udawał furjantę, lekarz jednak orzekł, iż jest on tylko sprytnym symulantem, wobec czego sprawę rozprawy w nieobecności oskarżonego, aby krzykami nie utrudniał prowadzenie procesu. Sąd wydał wyrok śmierci.

Porucznikowa i szewc — zabójcami

W Sądzie Okręgowym odbyła się dziś dwa sensacyjne procesy o zabójstwa.

W jednym stanie przed sądem porucznikowa Polackowa, oskarżona o uduszenie swego męża, oficera służby czynnej w Modlinie, w drugim zaś

— Antoni Śmietaniński, sekretarz zawodowego związku szewców, za zastrzelenie administratora domu przy ul. Wróblej 70, Korngolda.

Obydwie rozprawy sądowe odsłonią mnóstwo ciekawych szczegółów.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami!

Nie należy igrać z ogniem

P. J. R. prosi nas: „Szanowny i Kochany Panie Redaktorze!

Poradz mi, co mam robić, bo dłużej tego nie przeżyję. Kochany Redaktorze, wiem, że tylko u Ciebie znajdę radę i pociechę.

Przed paroma dniami zauważyłam w ogrodzie jednego z panów. Był tam ze swoją córeczką. Siedział na krzeselku z piękną panią i był tak bardzo zajęty rozmową, że zupełnie nie zwracał uwagi na mnie, przechodzącą tuż przed nim. Z moim synkiem. Kochany Redaktorze, wyobraź sobie, że od pierwszego rzutu oka zapalałam wielką miłością do tego człowieka, tak że te pare dni są mi strasznie męczarnią, ponieważ nie mogę go więcej zobaczyć. Chodziłam codziennie, by ujrzeć ukochanego i choć z nim porozmawiać.

Daremnie. Gdybym usłyszała z jego ust choć parę słówek słodkich, zdawałoby mi się, że jestem najszczęśliwszą w świecie. Więcej nic nie żądam, bo mam męża i synka, którego strasznie kocham.

Więc, Kochany Redaktorze, nie sądz mnie źle i poradz mi, co mam robić. Tylko mi nie każ zapomnieć o nim, bo nie zniosę tego, gdyż pokochałam go prawdziwie i szczerze. Więc, Kochany Redaktorze, proszę Cię bardzo, wydrukuj ten list, a może się zjawi jeszcze w ogrodzie i porozmawiam z nim choć pa-

re słów. To mi sprawi dużą ulgę na sercu. Wiem, że jest zwolennikiem Twojego pisma, bo czytał Twoją powieść”.

Tak oto figlarny Amorek nie kiedy plata... Wypuści strzałę ze swego łuku, celując może na wet gdzie indziej, a zabiłką strzała trafia w niewłaściwe serce, zapalając w mężatce iskry miłości ku zonatemu. Co prawda, pragnienia Pani są b. skromne i dlatego niegroźne.

Proszę jednak nie igrać z ogniem i nie przekraczać pewnych granic, bo miłe złego początki...

Okradli swoich dobrodziejów

Za nikczemne okradzenie braci Albertynów, prowadzących na terenie Warszawy piękną działalność filantropijną, udzielając przytułku bezdomnym i nauki biednym sierotom, sądzono wczoraj dwóch zawodowych złodziei, Jana Wojskiego i Marjana Michalskiego.

Włamali się oni razem z Ta deuszem Depadko do zakładu naukowego przy ulicy Krochmalnej i skradli różne przedmioty, nieprzekraczające wartości 1500 złotych.

Aersztowano złodziei, dzięki wskazaniu na nich przez przypadkowego świadka znowy. Skradzione łupy odzyskano. Mimo oczywistych dowodów winy, złoczyńcy starali się obciążać trzecie osoby. Depadko zaś w więzieniu popełnił samobójstwo, wieszając się na kracie u okna.

Sąd wydał surowy wyrok, skazując Wojskiego na dwa, a Michalskiego na półtora roku więzienia.

Wielki proces o nadużycia

Dziś przed Sądem Wojskowym rozpocznie się wielki proces o nadużycia pieniężne w 21 pułku piechoty. Na ławie oskarżonych zasiądzie płatnik pułko-

wy, porucznik Gadomski, obwiniony o defraudację 100.000 złotych. Prócz niego odpowiadają za niedozór, kwatermistrz pułku. Proces potrwa parę tygodni.

OBCASY GUMOWE
BERSON chronią obuwie przed wybrzuszeniem obcasów

LAMPKI NAGROBKOWE
MARI POLO*
ZAWSZE NAJLEPIEJ
WYSTRZELIĆ SIĘ
BEZ WARTOŚCI
NAPŁACIENIA

Kto wzmacnia Fundusz Obrony Morskiej wzbogaca naród — a zatem i siebie. Konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.

OSTATNIE DNI
sprzedaży losów
U OZIERZANOWSKIEGO
NOWY ŚWIAT 64, FILJA: FRYTA 5

Hochstapler w królewskiej koronie

Opuści więzienie, odcierpiawszy karę 5 lat

— Panie Laforge, jest pan wolny — słowa te wypowiedział dyrektor więzienia w Paryżu, otwierając drzwi celi nr. 11. Na progu celi stanął młody mężczyzna, który choć strojny w niekształtny garnitur więzienny nosił go z dziwną... elegancją.

A dyrektor mówił dalej: — Może pan w kancelarii odebrać swój frak. Oczywiście, jeśli pan przypadkiem nie przytył. Jednocześnie pozwalam sobie złożyć panu gratulacje z okazji aktu łaski, dzięki któremu darowano panu 5 lat więzienia.

Człowiek do którego przemawiał tak uprzejmie dyrektor więzienia bez słowa opuścił celę więzienną, a w kilka minut później znalazł się poza murami więziennymi. Głęboko odetchnął.

POCZĄTKI KARIERY

Paul Laforge zaczął od stanowiska kelnera. Powodziło mu się nieźle, ale to nie była praca dla zdolnego Paula. Wkrótce potem widzimy go w roli kamerdynera u pewnego hrabiego. Na tym stanowisku Paul zdobył wytworne, arystokratyczne maniere, które miały mu być tak pomocne w dalszej karierze.

Z kolei Paul zostaje sekretarzem w banku brazylijskim. Znał tam jemu i podobnym typom sposobami zdobył trochę grosza. Mając już gotówkę Paul postanowił założyć nową... dy nastaje. W tym celu studiował w ciągu paru tygodni w bibliotece narodowej stare herbarze i ostatecznie wpadł na oryginalny pomysł.

Za niewielką sumę pieniędzy wydział odpowiedni papiery, które niezbicie dowodziły, że Laforge jest władcą olbrzymich połaci ziemi na Kaukazie.

W KRÓLEWSKIEJ KORONIE

Paul Laforge działał szybko. Dzięki sprytniej reklamie wszyscy niemal w Paryżu opowiadali cuda o bogactwach króla... Kaukazu, a wielu spieszyło z hołdami do nieszczęśliwego króla. Byli i tacy, którzy wsparli króla materialnie.

Gotówka płynęła szeroką falą. Mając pieniądze jego królewska mość zawitał do Nicei. Tu wynajął królewski apartament i odrazu zwrócił na siebie uwagę. Najpierw zainteresował się monarchą jakiś amerykańkanin.

Wietrząc interes, Amerykanin pożyczył królowi kilkaset tysięcy dolarów. Pieniądze te

miały posłużyć królowi do odebrania swych włości.

Z kolei zjawił się jubiler paryski, który zaofiarował królowi wspaniałą, szczerozłotą koronę. Odtąd na poważniejszych uroczystościach, były kelner zjawiał się w koronie, budząc zrozumiałą sensację. Poza wymienionymi znaleźli się i inni, którzy zapatrzeni w koronę od dawali duże sumy królowi.

A król bynajmniej nie odmawiał.

CIEKAWOŚĆ POLICJI

Policja jest ciekawa. A szczególnie paryska. Nie zapominałmy, że policja francuska miała już do czynienia z takimi znakomitościami jak madame Hansu, Sasza Stawiski i t. d.

Zwrócono więc uwagę i na króla. Oczywiście, gdy się bliżej bada życie takiej osoby muszą wyjść najaw niemiłe rzeczy. I okazało się, że Paul Laforge to nielada kawalarz. By nie wywoływać popłochu otoczono osobę króla jak najczulszą opieką i pewnego dnia, gdy król niczego się nie spodziewał został aresztowany. Przewieziono go do Paryża.

Rezultat był oplakany. Sąd Surowy wyrok. I oto wczoraj Paul Laforge opuścił więzienie po odsiedzeniu 5 lat. Resztę mu darowano naskutek dobrego prowadzenia się.

Zobaczymy czy policja nie omyliła się.

Emge

Złoto w gruzach

W mieście San Luis Potosi (Boliwia) panuje niezwykła gorączka: burzenie... domów. Każdy właściciel domu stara się nagwałt zdobyć robotników, aby przystąpić jak najprędzej do burzenia domu.

Przyczyna tej niezwykłej pasji jest istotnie emocjonująca. Otóż jeden z przedsiębiorców budowlanych, który prowadził roboty nad rozszerzeniem starego domu i musiał przy tej okazji zburzyć jedną z oficyn, zauważył, że w gruzie znajdują się ślady złota i srebra. Zwiózł więc cenny gruz do siebie na plac i tu przystąpił do szczegółowego przesiewania złotodajnych okruszków żwiru i kamieni. Z jednej tony gruzu otrzymał w ten sposób 15 gramów złota i około 40 gramów srebra.

Wyjaśnienie zagadki pochodzenia złota znajduje się w historii założenia miasta. Potosi zostało założone przez zakon Franciszkanów, którzy eksploatowali bogate złoża srebra i złota położone w bliskości miasta. Cenne metale znajdowały się w takiej obfitości, iż, nie dbając o drobniejsze zyski, zużywano gruz i resztki odpadków skał do budowy domów w nowym wówczas mieście. Oto zagadka pochodzenia szlachetnych metali w murach i fundamentach domów Potosi.

Gdy wiadomość o złotym skarbie odnalezionych przez przedsiębiorcę budowlanego obiegła miasto, zrodziła się masowa gorączka burzenia starych domów. Każdy chciał wydobyć z murów złoto. Istotnie wielu właścicieli domów w złotodajnym Potosi zubożyło się nagłe, gdyż wybrane z gruzów złoto i srebro przedstawiało wielokrotną wartość zburzonych ruder.

Jedną tylko okoliczność pusuje różowy nastrój kamieniczników z Potosi — oto srebro i złoto zawierają tylko te domy, które były budowane przed stu laty.

Dr. med. SZTERN Szustarska 8 (prz. Pl. Teatralny) Weneryczne pielęgnowanie dróg moczowych, płciowe r. — 8 w.

Lecznica Dra GISERA WENERYCZNE PŁCIOWE SKORNE CHMIELNA 47, od 9 r. do 9 w.

Lecznica Nalewki 15 (Zamkowa 12) WENERYCZNE, SKORNE, PŁCIOWE godz. 1. — 8 wiecz.

AA) TAPCZANY higieniczne automatyczne, patentowane 3722 złotych 50, oraz nowoczesne kozetki, otomany. Warunki dogodne. Wytwórnia TWARDA 5.

AI) MEBLE otomany gwarantowane najtaniej gotówką ratami według budżetu kupującego. Złota 25 m. 19 druga brama.

RADJODBIORNIKI stacjonarne. Nowoczesne dwójki, trójki od 100 złotych. Dogodne warunki. „Uniwersał”, Wspólna 29.

ZŁOTY TYGODNIOWO Zyrandola. Radjodbiorniki, Patefony, Platery, Wyznaczniki, Sprzęty kuchenne. Najtaniej Pańska 40/22, tel. 607-74.

żyć je zgasić przed automatycznym wyłączeniem się. Specjalnie skonstruowany licznik elektryczny odpowiednio odlicza poprawnie zgasszone lampki.

Są jeszcze i inne sposoby pozwalające określić spostrzegawczość, stopień skupienia uwagi i t. p. Są to rzeczy niezwykle pożyteczne, gdyż pozwalają wybrać najbardziej odpowiedni personel.

Właściwy człowiek na właściwym miejscu

Znaczenie badań psychotechnicznych

Dzieje badań psychotechnicznych są bardzo młode, gdyż się gają zaledwie ostatnich dziesiątków lat. Konkretną formę przybrały dopiero po wojnie, kiedy zasada „właściwy człowiek na właściwym miejscu” zaczęła zdyktować sobie coraz więcej zwolenników.

Określenie zdolności człowieka przy pomocy całego szeregu aparatów pozwala z dużą dokładnością określić, do jakiej pracy dany osobnik najwięcej się nadaje i jakie są jego zdolności. Doceniając znaczenie badań psychotechnicznych, państwo stara się je wprowadzić w jak najszerszej mierze. Postępując śladami zagranicy wprowadzono i u nas badania przymusowe dla niektórych zawodów. Przymusowe badania obejmują u nas kan-

dydatów na pilotów, kierowców pojazdów mechanicznych oraz telefonistki central międzymiastowych.

JAK BADAJĄ LOTNIKÓW

Badania psychotechniczne dzielą się na: lekarskie, ogólne i indywidualne, i są przeprowadzane w tej kolejności. Badania lekarskie mają za zadanie wyeliminować z pośród ogólnej liczby kandydatów tych, których zdrowie lub wogóle warunki fizyczne nie nadają się do określonej pracy.

Przy dalszych badaniach stawia się warunki już bardziej specjalne, ściśle związane z obranym zawodem. Najbardziej szczegółowe badania przechodzą kandydaci na pilotów wojskowych. Do tego celu został powołany „Instytut Badań Lotni-

czo - Lekarskich”, wyposażony w cały szereg skomplikowanych przyrządów, które pozwalają dokładnie określić nie tylko warunki zdrowotne kandydata, ale również i przystosowanie się jego organizmu do pracy w powietrzu. Nerwy, wzrok, słuch, narządy równowagi i serce są poddawane wielu zabiegom i do świadczeniom, na podstawie których wydaje się orzeczenie o możliwości latania.

ABY OTRZYMAĆ PRAWO JAZDY SAMOCHODOWEJ

Mniej więcej w podobny sposób, chociaż w mniejszym zakresie, są badani chcący otrzymać prawo jazdy samochodowej. Bardzo ciekawe badania szoferów są przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych. Po badaniach lekarskich kandydat na szofera siada w kabinie urządzonej na wzór samochodu, a więc znajduje się tam kierownicę, lewarki do zmiany biegów, hamulce, sygnały itp. przed szybą kabiny umieszczony jest ekran, na którym wyświetla się droga z całym szeregiem niespodzianek. Widziana ona jest w ten sposób, jakby się jechało po niej samochodem z pewną szybkością. Siedzący w kabinie, przysiskając pedał, przyspieszający normalnie ruch wozu, zwiększa szybkość wyświetlania filmu. Kabina jest połączona z całym szeregiem przyrządów rejestrujących „jazde” badanego na taśmie. W ten sposób otrzymuje się doskonałą ocenę sprawności szofera, jego orientacji oraz opanowania techniki jazdy.

TELEFONISTKI NIE PRÓZNUJĄ

Niemniej ciekawe są badania psychotechniczne telefonistek. Badania te po raz pierwszy zastosowano w Londynie. Doskonałe rezultaty tych badań zachęciły i inne państwa do naśladowania. Pierwszym stopniem są badania ogólne na inteligencję, np. podawano kilka zdań, mieszając słowa i chodziło o ułożenie logicznej treści z podanych słów.

Specjalny przyrząd bada uwagę na sygnały świetlne. Przyrząd ten wyobraża centralę telefoniczną, na desce rozdzielczej, znajdują się żarówki elektryczne, zapalające się nieregularnie na okres 5 sek. Telefonistka musi każdą żarówkę zgasić przez włożenie wtyczki do otworu znajdującego się pod lampką. Żarówki zapalają się po kilka lub po jednej naraz. Chcąc je zgasić, telefonistka musi zapamiętać kolejność ich zapalania się, aby zda-

28 zamachów politycznych

w ciągu 18 lat powojennych

O ciężkiej atmosferze jaka panuje po wojnie świadczy seria zamachów politycznych dokonanych w latach od 1918 do dnia dzisiejszego. Praski „Prager Tageblatt” zamieszcza zestawienie zamachów w tym okresie:

1 listopada 1918. Zastrzelony węgierski prezydent ministrów, hrabia Tisza.

1919. Lenin ciężko ranny.

1919. Bawarski premier Kurt Eisner, Róża Luxemburg i Karol Liebnicht zamordowani w Niemczech.

19 lutego 1919 lekko ranny Clemenceau.

14 maja 1920. Zamordowany prezydent Meksyku Caranza.

8 marca 1921. Zastrzelony hiszpański prezydent ministrów Dato.

26 sierpnia 1921. Zamordowany niemiecki poseł Erzberger.

22 czerwca 1922. Zastrzelony niemiecki minister spraw zagranicznych Rathenau.

16 grudnia 1922. Zamordowany Prezydent Rzplitej Polskiej Gabriel Narutowicz.

1 lutego 1923. Ciężko ranny czechosłowacki minister skarbu Raszin.

Czerwiec 1923. Zastrzelony bułgarski prezydent ministrów Stambiliński.

1 czerwca 1924. Ciężko ranny kanclerz austriacki Dr. Seipel.

14 kwietnia 1925. Zamach na bułgarskiego króla Borysa. Bez ofiary.

16 kwietnia. Zamach na kró-

la Borysa. 150 ludzi zabitych. Borys wyszedł cało.

7 kwietnia 1926. Lekko ranny Mussolini.

11 września 1926. Zamach na Mussoliniego. Bez ofiary.

14 października 1927. W Pradze zamordowany albański poseł Cena Begg.

12 kwietnia 1920. Zamach na króla włoskiego Wiktora Emanuela. 23 zabitych. Król wyszedł cało.

20 czerwca 1928. Poseł Radicz śmiertelnie ranny w Skupczynie.

20 lutego 1931. Zamach na albańskiego króla Achmeda Zogu. Król bez szwanku.

7 maja 1932. Zamordowany francuski prezydent Doumer.

15 lutego 1933. Zamach na prezydenta Roosevelta, Prezydent wychodził cało. Zamordowany burmistrz Chicago Czerniak.

6 czerwca 1933. Bezsukcesny zamach na greckiego premiera Waniselosa.

3 października 1933. Austriacki kanclerz Dollfuss lekko ranny.

29 października 1933. Zamordowany rumuński premier Duca.

15 czerwca 1934. Zabito ministr. wewn. Pierackiego.

25 czerwca 1934. Zamordowany austriacki kanclerz Dollfuss.

9 października 1934. Zamordowany król Jugosławii Aleksander i francuski minister spraw zagranicznych Barthou.

PROGRAM RADJOWY

WTOREK, 16 PAŹDZIERNIKA

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.50 Koncert reklamowy. 12.10 Koncert Orkiestry Kameralnej. 12.45 „Jasna grybach” — pogawędka dla dzieci. 13.05 Dalszy ciąg koncertu z Krakowa. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 17.00 Recital fortepianowy. 18.10 „Zycie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.15 Muzyka lekka. 19.00 Koncert chóru Jusanda. 19.30 Utwory skrzypcowe. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Baron cygański” — operetka w 3-ach aktach Jana Straussa. 23.05 Muzyka taneczna.

NOWE PIOSENKI PRZEZ RADJO

W koncercie muzyki lekkiej, który nadaje radiostacja warszawska dziś o godz. 15.45 wystąpi pełna wdzięku pieśniarka, p. Jadwiga Radwanówna, która odśpiewa kilka nowych, mało jeszcze znanych słuchaczom piosenek, jak Jaworskiego — „Walka”, Buczyn-

skiego — „Piosenka banalna” i „Dwie piosenki” — Parkowskiego.

„BARON CYGANSKI”

Tegoroczny sezon zimowy radiopoeci przedstawią się szczególnie ciekawia. Powiększona znacznie chór, orkiestra i soliści o pierwszorzędnej wartości artystycznej, oraz program, który przewidyuje „kwiat” literatury operetkowej, mówią o poziomie. Na pierwszy ogień pójdzie dziś o godz. 20.00, bezsprzecznie najpiękniejsza operetka Jana Straussa „Baron Cygański” stanowiąca do dnia dzisiejszego najlepszy repertuar wszystkich scen operetkowych w Europie. Operetkę tę zradjofonizowała i wyreżyserowała nie strudzona kierowniczka, p. Michalina Makowiecka. Wykonawcami będą: Olga Szumska, Eugenia Hofmanowa, Aleksander Wasiel, Stefan Witak, Edward Wejles, Kazimierz Patecki, Hieronim Zuczkowski i inni. Orkiestrą i chórem dyryguje Mieczysław Mierzejewski.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

SPORTOWE

Remis i zwycięstwo polskich piłkarzy ... we Lwowie z Rumunją 3:3 (1:1) ... w Rydze z Łotwą 6:2 (4:2)

Wczoraj we Lwowie na boisku Czarnych wobec 6 tysięcy widzów rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski Polska — Rumunja zakończony wynikiem 3:3 (1:1). Rezultat meczu odpowiadał mniej więcej przebiegowi gry.

Po odegraniu hymnów narodowych zarządzo minutowe milczenie z powodu tragicznej śmierci króla Aleksandra jugosłowiańskiego.

W pierwszych minutach silny wiatr utrudnia utrzymanie piłki. Grę rozpoczyna Polska, ale Rumuni prędko się otrząsają z przewagi Polaków i przechodzą do ofensywy. W 5-ej min. Urban stwarza pierwszą groźną sytuację pod bramką Rumunji. W 11-ej min. następuje drugi atak Polaki. Wilimowski strzela, jeden z graczy rumuńskich odbija piłkę ręką, wskutek czego sędzia dyktuje rzut karny, zamieniony przez Martynę w bramkę. Następuje okres przewagi Rumunów nie wyzyskany cyfrowo z powodu słabej gry ataku.

W 17-ej minucie lewy łącznik rumuński zostaje sfaulowany. Sędzia dyktuje rzut wolny dla naszych przeciwników. Cała drużyna polska cofa się pod bramkę. Najlepszy napastnik rumuński Dobai strzelił mimo to nieuchronnie w róg, ustalając wynik 1:1.

Dalsze zmienne ataki obu drużyn załamują się przeważnie na obronach i wynik do przerwy pozostaje niezmienny.

W drugiej połowie inicjatywę przejmują Rumuni, ale tyły drużyny polskiej wytrzymują doskonale napor ataku przeciwnika. W 7-ej minucie jeden z ataków rumuńskich kończy się bramką, zdobytą przez Valkowa.

Od 10-ej minuty Polacy stają się znów panami sytuacji. Kilka ataków Nawrota nie dają jednak rezultatu. Dopiero w 16-ej minucie Urban zdobywa wyrównującą bramkę.

W ostatnich 30 minutach gra była ostra, tak, że sędzia musi często interwenjować, dyktując wolne rzuty. W 18-ej minucie Nawrot zostaje sfaulowany na polu podbrakowem, za co sędzia dyktuje znowu rzut karny, z którego Martyna podwyższa wynik do 3:2 na korzyść Polaków.

Na 10 minut przed końcem Wilimowski i Ciszewski schodzą z boiska a miejsce ich zajmują Król i Zimmer. Obie drużyny grają wciąż bardzo ostro, chociaż znać już wyczerpanie. Polacy dążą do utrzymania wyniku co im się jednak nie udaje, gdyż za 4 minuty przed końcem Dobai po ładnej kombinacji zdobywa trzecią bramkę dla Rumunji, ustalając wynik dnia. Polacy walczyli w składzie Fontowicz, Martyna, Bułanow,

Dziwisz, Kotlarczyk I, Mysiak, Urban, Ciszewski, Nawrot, Wilimowski, Balcer. Najlepszym z tej jedenastki był Fontowicz, który bronił pewnie i spokojnie. Bardzo dobra była również obrona. W pomocy najlepiej zaprezentował się Kotlarczyk I, ale wyróżnił się jedynie w drugiej połowie. Z ataku Nawrot miał dobre momenty obok słabych. Niepotrzebnie tylko faulował. Wilimowski grał dobrze przez pierwsze 30 minut, później osłabł spowodowany kontuzją. Balcer był na ogół słaby. Po przerwie zastąpił go bardziej agresywny Niechciol, ale ten o-

statni był również w nieszczerłnej formie. Na kilka minut przed końcem nastąpiły dalsze zmiany w naszej drużynie. Wilimowski zastąpił Król a Ciszewskiego Zimmer. Zmiana ta niewiele poprawiła sytuację.

Najlepszą częścią drużyny rumuńskiej było trio obronne, z którego na pierwszy plan wybił się bramkarz. W pomocy wyróżnili się Dehelanau i Crisa, podczas gdy środkowy pomocnik grał słabo.

Zawody prowadził jugosłowianin p. Fabris, krzywdząc swemi orzeczeniami obie drużyny.

RYGA. Druga reprezentacja piłkarska Polski rozegrała w Rydze mecz z reprezentacją Łotwy, bijąc ją w stos. 6:2 (4:2). Mecz wywołał ogromne zainteresowanie i zgromadził na miejscowym stadionie przeszło 5 tys. widzów.

Po powitaniach i odegraniu hymnów narodowych rozpoczęły się zawody. Od samego początku Polacy mają znaczną przewagę, górując nad przeciwnikiem pod każdym względem.

Pierwszą bramkę dla Polaków zdobył Pazurek już w 9-ej minucie. W 5 minut później Włodarczyk podwyższa wynik do 2:0 na naszą korzyść. Łotysze usi-

lują przejąć inicjatywę, ale bez skutku.

W 30-ej minucie Łysakowski strzela trzecią bramkę dla Polaków. Od tej chwili prawie do końca pierwszej połowy zaznacza się lekka przewaga Łotyszów, dla których Borduszko i Jeniks zdobywają w 32-ej minucie dwie bramki; trzecią bramkę dla Łotyszów sędzia nie uznał, gdyż strzelec znajdował się na pozycji spalonej.

W ostatniej minucie przed przerwą Peterek z karnego uzyskał czwartą bramkę dla Polaków.

Po zmianie pól gra staje się ostra. Polacy mają w dalszym ciągu silną przewagę i przez Włodarza w 7-ej i 16-ej minucie ustalają wynik dnia. Wysyłki drużyny łotewskiej, aby zmniejszyć cyfrowo klęskę nie dają rezultatu i mecz kończy się zwycięstwem Polski 6:2.

Sędziował sprawnie i bezstronnie Fin Pekkonen.

200 mtr. w 23.8 sek.

Wspaniały rekord Walasiewiczówny

BERLIN. Niemieckie Biuro informacyjne donosi z Tokio, że podczas kobiecych zawodów lekkoatletycznych w Osaka Wala-

siewiczówna ustanowiła fantastyczny rekord światowy w biegu na 200 metrów, osiągając czas 23,8 sek.

Dotychczasowy rekord światowy należał również do Walasiewiczówny i wynosił 24,1 sek.

O puchar Europy Środkowej Polscy pięściarze gromią Czechów 11:5

(m.) Rozegrany wczoraj w Cyрку mecz bokserski z cyklu rozgrywek o puchar Europy śr., między reprez. Czech i Polaki, zakończył się pełnym zwycięstwem naszych bokserów w stos. 11:5.

Z pośród bokserów polskich wyróżnili się Chmielewski, Kajnar, Sipiński i Rotholz.

Przebieg poszczególnych walk przedstawia się następująco:

Waga musza: Rotholz (P) pokonał na punkty Fialę. Rotholz miał przewagę techniczną we wszystkich trzech rundach, nie potrafił jednak narzucić przeciwnikowi walki na dystans. Fiala okazał się bokserem bardzo twardym, wytrzymał wszystkie ciosy Rotholza. Rotholz, walczył poniżej swoich możliwości.

Waga kogucia: Sasiek (Cz.) zremisował z Moczka II. Walka prowadzona cały czas na dystans. W pierwszej rundzie obaj przeciwnicy obserwują się bardzo uważnie, demonstrując ładną technikę nóg i słizne unikni, w których szczególnie celował Moczko.

Runda druga daje rzadką wymianę ciosów, w których Sasiek jest celniejszy i uderza częściej.

W trzeciej rundzie — od uderzenia gonga zacięta wymiana ciosów. Obaj bokserzy są jednak już wyczerpani, ciosy ich nie mają siły destruktywnej. I w tej rundzie lekka przewaga ma Sasiek. Wynik remisowy krzywdzi nieco czeskiego pięściarza. Punktacja 3:1 dla Polaki.

Waga piórkowa: Kajnar (P) w pięknym stylu zwycięża na punkty Siebera. Walka bardzo ładna, w której Kajnar pod każdym względem był pięściarzem lepszym. Bardzo szybki, przytomny, skupiony, nieustannie agresywny, spokojny i szybki w decyzji, Kajnar rozegrał walkę łatwo na swoją korzyść.

Pierwsza runda daje lekka przewagę Kajnarowi, który bije czysto. W drugiej rundzie Kajnar całkowicie góruje nad przeciwnikiem, seriami prostych pedząc przeciwnika po ringu. W trzeciej rundzie — walka ma przebieg nieco zwolniony. Obaj pięściarze są zmęczeni. Silniejszy fizycznie bokser czeski dochodzi do głosu i walka jest raczej wyrównana. Punktacja — 5:1 dla Polaki.

Waga lekka: Sipiński (P) remisuje z Hundelą. Wynik krzywdzi Polaka, gdyż we wszystkich rundach miał lekka przewagę.

Od początku do końca walka prowadzona w szybkim tempie i przy nieustannej wymianie ciosów. Sipiński zabłysnął swoją doskonałą techniką i zdziwił wielką bojowością. Hundela był przeciwnikiem ambitnym i twardym, technicznie ustępował Polakowi.

W wadze półśredniej najlepszy pięściarz drużyny czeskiej, Hrubec, wygrywa na punkty z Taborkiem.

W wadze średniej urzeliśmy najpiękniejszą walkę dnia. Chmielewski pokazał wszystkie swoje walory bokserskie i zwyciężył przez nokaut w trzeciej rundzie. Pospieszliwy wykazał ogromną twardość, nieustępliwość i ambicję, ustępował jednak Polakowi zarówno pod względem techniki, jak i siły ciosu. Jest 8:4.

W wadze półciężkiej Karpiński (P) zremisował z Durdisem, który nie umiał wyzyskać różnicy wzrostu i siły fizycznej na swoją korzyść. W pierwszej rundzie Karpiński posyła Durdisa na deski do 6-ciu. W drugiej — tużą przewagę na punkty ma Polak, który bije częściej, celniej i jest stroną atakującą. Runda trzecia wskutek wyczerpania obu zawodników daje zwolnione tempo i walkę wyrównaną, przy nieznacznej przewadze Czecha. Punktacja 9:5 dla Polaki.

W wadze ciężkiej — Krenz

znokautował Eggera w drugiej rundzie.

Ogólna punktacja 11:5 dla Polaki.

Sędziowanie wypadło bez zarzutu.

POLSKA NA I-SZYM MIEJSCU W ZAWODACH O PUHAR EUROPY ŚRODKOWEJ
Po wczorajszym meczu z Czechami Polska wysunęła się na I-ze miejsce w tabeli zawodów o puchar Europy środkowej. Drużbie miejsce zajmują Węgry a trzecie faworyt turnieju — Niemcy.

Rosja zwycięża w Pradze 17:0!

PRAGA. Pierwszy mecz piłkarski rozegrany pomiędzy reprezentacją piłkarską Rosji Sowieckiej a reprezentacją Federacji Proletariackiej Wychowania Fizycznego w Czechosłowacji

zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Rosji Sowieckiej w stosunku 17:0 (7:0). Goście przeważali zdecydowanie nad słabym przeciwnikiem.

Na boiskach i bieżniach stolicy

TURNIEJ SZOSTKOWY W WARSZAWIE

Na boisku Polonii rozegrany został wczoraj turniej szostkowy przy udziale 32 drużyn. Izraelci ten miał być doprowadzony do końca nie z powodu zapadających ciemności, lecz z powodu, że ostatecznie odłożono na inny termin. Do ćwierćfinałów zakwalifikowały się drużyny Warszawianka I (po zwycięstwie nad Polonią), Warszawianka II, Skoda, Pwatt I, Pwatt II, PZL, Prąd i Fala.

MJR. LEWICKI — MISTRZEM POLSKI W SKOKACH PRZEZ PRZESZKODY

Wczoraj na stadionie konnym w Łazienkach rozegrany został finał konkursu o mistrz. Polaki w skokach przez przeszkody. Zwyciężył mjr. Le-

wicki zajmując pierwsze miejsce w ogólnej punktacji.

BIEG NA PRZELAJ O MISTRZ STOLICY

Wczoraj na terenie boiska Warszawianki i lotniska Mokotowskiego rozegrany został bieg na przełaj 6500 mtr. o mistrz. okręgu Warszawy. Zwyciężył Puchalski (Warsz.) 22:10. Pierwszy z klasy B przybył Bejak (Strzelec) 22:51, z kl. C Pęciłko (Warsz.).

PIŁKA NOŻNA

Czarni — Hapoel 6:2; Skra — Znicz 2:1.
Sarmata — Elektryczność 1:0. Mecz piłkarski o mistrz. kl. A.
Zawody kolarskie i motocyklowe na Dynasach nie odbyły się spowodowane niepogodą.

Finały 1-ego kroku bokserskiego

Finały pierwszego kroku bokserskiego rozegrane w sobotę wieczorem w gmachu polskiej YMCA przyniosły następujące wyniki:

W wadze papierowej Miller (CWS) pokonał swego kolegę klubowego Gromka. W wadze muszej pierwsze miejsce zajął Lefery (Fort Bema) po zwycięstwie nad Drwoonkowskim (YMCA). W wadze koguciej Belfiński (Skoda) wygrał walkowerem spowodowany nieprawidłową walką. W wadze piórkowej Górniak (Polonia) zwyciężył Bykowski (Fort Bema). W wadze lekkiej

Kos (Prąd) wygrał walkowerem z Adamarem (Cent. War. Sam.). W wadze półśredniej Kozłowski (YMCA) odniósł zwycięstwo walkowerem spowodowany nie stawianiu Calki (Elektryczność). W wadze średniej Posmyk (Polonia) pokonał Pisareckiego (Polonia). W wadze półciężkiej Książkiewicz (Elektryczność) znokautował Mindewicza (Prąd). W wadze ciężkiej Szczerbicki (Skoda) i Skroeki (YMCA) zostali zdyskwalifikowani za nieprawidłową walkę.

W ogólnej punktacji CWS i Polonia zdobyły po 12 pkt. 3) Prąd — 10 pkt., 4) Fort Bema — 6 pkt.

O wejście do Ligi

SOSNOWIEC. Śląsk (Świętochłowice) — Unja (Sosnowiec) 2:2.

CHELM. 7 pp. leg. — PKS. (Luck) 2:0 (2:0). Bramki zdobyli Kokozko i Korbel.

STANISŁAWÓW. Reverta — Czarni 2:1 (2:0).

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Przez całą zimę i wiosnę o tej samej godzinie przechodnie ulicy Kruczej mogli spotkać skromnie ubraną młodą dziewczynę o bardzo pięknej powierzchowności. Była to Julia Krotecka, 19-letnia jedynaczka bogatego ongiś obywatela ziemskiego, zamieszkałego ostatnio w Warszawie. Dotknięty ruiną majątkową, Krotecki zmarł. Julia musiała lekcjami ratować od nędzy siebie i matkę.

W lecie lekcji nie było i sytuacja stawała się nie do zniesienia. Julia postanowiła skorzystać z ogłoszenia, w którym poszukiwano nauczycielki na wyjazd. Zgłosiła się i została przyjęta. Zaproponowano jej bardzo dobre warunki, umożliwiające utrzymanie matki. Odjechała pociągiem paryskim wraz z damą, która ją zaangażowała, przedstawiając się jako baronowa Jarow.

W Paryżu obie panie wsiadły do samochodu i po długim kołowaniu zajęły się, jak się Juli zdawało, do hotelu. Była tak wyczerpana podróżą, że od razu zasnęła.

Dopiero nazajutrz zauważyła, że jest w bardzo wytwornym pokoju. Wykapała się w przyległej łazience. Pokojówka przyniosła jej śniadanie i wyszła. Gdy po śniadaniu Julia także chciała wyjść, okazało się, że drzwi są zamknięte na klucz. Wszelkie nawoływania i pukania Juli minęły bez echa. Zaniepokoiła ją to bardzo.

Julia miotła się bezradnie po pokoju. Nikt nie odpowiadał na jej łomotanie. Stwierdziła, że okna są gęsto okratowane i wychodzą na głuchy ogródek, ogrodzony ślepy murem. Była śmiertelnie przerażona.

Jednocześnie w innej części pałacu pewien pan o zamożnym wyglądzie wypytywał baronową Jarow o wyniki jej działalności. Opowiedziała mu, jak schwytała w sidła Julię Krotecką, poczem przystąpiła do opowiadania, jak udało się agentom handlu żywym towarem zwabić inne ofiary.

— Opowiem panu wszystko pokolei — zaczęła baronowa Jarow — tak jak mnie to opowiadał Sztamber. On zaś dowiedział się wszystkiego od swej ofiary Miry Korzeńkowskiej, gdy wkradł się w jej zaufanie.

Otóż dziewczyneczka ta pochodzi z Kielc. Matka jej umarła, gdy Mirka miała zaledwie cztery lata. Ojciec, konduktor kolejowy, nie miał czasu zająć się wychowaniem dziecka, będąc stale w rozjazdach. Dziecko wychowywało się razem z dziećmi przygodnych sąsiadów. Gdy Mirka skończyła szkołę powszechną trzeba było pomyśleć o jakiejś posadzie. Nielatwo o to było...

Aż tu trzeba trafi, że przyjechała do rodziców młoda kielczanka, która od dzieciństwa zdradzała zdolności taneczne. Rodzice wysłali ją do krewnych w Warszawie. Tam uczęszczała do szkoły tanecznej i szybko poczyniła ogromne postępy. Wkrótce już występowała z własnymi koncertami, zbierając sławę i pieniądze. Całe Kielce były z niej dumne.

Otóż mała Mireczka także oddawna marzyła

o tem, aby uczyć się tańczyć. Powodzenie tamtej kielczanki nie dawało jej spokoju. Zapragnęła koniecznie także pojechać do Warszawy, tam się kształcić i zdobyć laury taneczne. Ale za co? Jak?

Wreszcie obmyśliła pewien plan. Zwierzyła się z niego ojcu. Kochał swoją córeczkę, nie mógł więc odmówić jej życzeniu. Pojechali we dwoje do Warszawy. Był to wydatek niewielki, bo przejazd koleją i tak ich nic nie kosztował.

Plan był, zresztą, wielce zawodny. Mira miała zamieszkać w Warszawie, szukać posady albo korepetycji, a z zarobionych pieniędzy opłacać naukę tańca. Na początek ojciec miał jej dać czterysta złotych, które miał odłożone do P. K. O. na czarną godzinę. Poza tem przyrzekł przysyłać 50 zł. miesięcznie, urywane ze swej niewielkiej pensji.

Po przybyciu do Warszawy, szczęście jakby się uśmiechnęło do Mirki. Udała się z ojcem do szkoły tańca pani Nizewskiej, tej samej, która tak umiejętnie wykształciła tamtą kielczankę. Pani Nizewska, sucha, wychudła dama o lisiem spojrzeniu szybko oceniła zgrabną budowę Mirki i jej dość pospolitą, ale powabną twarzyczkę o dużych, rozmarzonych oczach, zadartym miłym nosku i dziwnie zmysłowych, jak na szesnastoletnie dziewczę ustach.

Kazała się jej rozebrać. Trochę jeszcze dziecinna, wiotka, lecz bardzo kształtna i harmonijna budowa Mirki, jej trochę za cienkie, ale strzeliste nogi podobały się Nizewskiej, która na fortepianie kilka taktów, kazała zrobić parę ruchów. Wynik był zadawalający. Mirka zdradzała rzeczywiście duże zdolności taneczne.

Powstała kwestja warunków. Konduktor Korzeńkowski przyznał się szczerze, jak sprawa stoi. Nizewska postanowiła odegrać rolę szlachetnej dobrodziejki.

Rzekła:

— Proszę pana, Mireczka to duży talent. Przepowiadam jej piękną przyszłość. Dlatego uczynię ze względu na pańskie warunki wielki wyjątek i będą ją uczyła bezpłatnie. Podpisze mi pan tu tylko umowę, że gdy Mireczka będzie już występowała, a przypuszczam, że to szybko nastąpi, będzie narazie mi oddawała swe zarobki, póki koszt nauki nie zostanie pokryty. Okres ten jednak musi trwać conajmniej trzy lata. To niedługo. Trzy lata przelecia szybko. Później już Mirusia będzie sama na siebie zarabiała, a że będzie — zato ręczę.

— Wie pani co? — przerwał Jakob opowiadanie baronowej Jarow — że mam pomysł. Niech pani

odwiedza szkoły taneczne i odgrywa rolę niby mecenaski młodych talentów. Będzie pani opłacała naukę za niezamożne uczennice, które pani uzna za odpowiednie do naszych celów, biorąc zobowiązania, że potem będą musiały występować tam, gdzie pani im zleci. No i oczywiście, będzie je pani nam przysyłała.

— Owszem, to jest myśl. Zrobię to po powrocie. A teraz niech pan słucha dalej. Otóż konduktor, Bogu ducha winny, przystał na te, zdawałoby się, bardzo pomyslnie warunki. Mirka promieniała...

Rzeczywiście, nie minął jeszcze rok, jak Mirka już występowała... Ale gdzie? Gdyby jej ojciec o tem wiedział, nie byłby prawdopodobnie zachwycony... Otóż do Nizewskiej zwrócił się kierownik pewnego dancingu, aby dała mu swój zespół na występy. Nizewska miała takich zespołków kilka. Do jednego z nich wcieliła Mirkę. Dziewczyna była szczęśliwa. Nie myślała o tem, gdzie występuje... Zdawało jej się, że to już początek dawno upragnionej kariery artystycznej...

Nie troszczyła się zgłębia o to, że pomimo ciężkiej pracy nocnej, niekiedy do trzeciej nad ranem, nie otrzymywała za to ani grosza. Taka przecież była umowa... O innej pracy nie było mowy. Ani na to czasu ani sił... Zresztą, robiła nawet wysiłki o uzyskanie jej — daremnie. Mieszkała kątem u niezamożnych ludzi, żywiła się byle czem, bo i jakże inaczej, skoro całym jej utrzymaniem były owe 50 zł., otrzymywane od ojca? A gdy się zaczęły występy trzeba było w ciemną noc dreptać do domu daleko, aż na Nowe Bródno... Pan zna trochę Warszawę, więc może pan sobie przypomni, że to bardzo dalekie przedmieście. Ileż to razy w siarczysty mróz lub w słotę jesienną... Pantofelki z „lufcikami“ przemakały, paletko, wiatrem podszyte, nie chroniło od zimna... A i ta droga na Nowe Bródno... Mijało się zakłady kamieniarskie w pobliżu cmentarza bródzińskiego... las ciemnych krzyży, niesamowicie sterczących w mroku nocnym wśród grobowej ciszy i pustkowi... Mirka biegła szybko, nie spoglądając nawet, bo zdawało jej się, że tam coś... straszno... A ileż to razy zastępował jej drogę pijany drab...

Trzeba było wielkiego umiłowania sztuki tanecznej, aby przetrwać przez to wszystko. Bywały chwile zwątpienia, zwłaszcza, że koleżanki jakoś umiały sobie życie ułatwić... W tym momencie właśnie wypatrzył Mireczkę Sztamber i zabrał się do rzeczy...

Dalszy ciąg jutro.

M I Ł O Ś Ć A N U S I

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Gdy tylko Elżunia wyszła, hrabia Olgierd przez chwilę jeszcze trwał w oszołomieniu. Odczuwał jakby zmęczenie podróżnika, wyczerpanego męczącą drogą i niemogącego już ani kroku dalej ruszyć.

Zdawał sobie dokładnie sprawę, że w sercu Elżuni nie pozostało już ani isierki dawnego dziewczęcego uczucia, jakie dla niego żywiła. Uświadamiał sobie, że byłaby w stanie spełnić swoją groźbę i zastrzelić go. Stosowała tylko jego własne sposoby: jak gwałt, to gwałt...

Coż pozostało mu na świecie? Już i tak ludzie ledwo mu podawali rękę...

Wiedział, co się robi w takich wypadkach...

Wtem nagle zjawiła się Ryska...

Była wesoła i rozpromieniona. Opowiadała:

— Przyszłam... pożegnać się z tobą...

— Więc... zegnaj, — odparł obojętnie Olgierd.

— Ale... chciałam ci coś przedtem powiedzieć.

Posłuchaj. Za mój domek dostałam wraz z umeblowaniem i ogrodem nadszpedzianą wysoką, niewiarogodną sumę — trzysta pięćdziesiąt tysięcy. Za resztki twej ojcowizny, którą sprzedałam za mój dług — niewiele, ale jednak po spłaceniu wszystkich wierzytelności zostało jeszcze pół miliona. Sprzedałam następnie całą moją biżuterję, a jak wiele tego miałam, wiesz najlepiej, za półtora tysiąca. Mam równy milionik. Kupiłam sobie zato niezły folwarczek daleko... w lubelskiem... Mogę tam do końca dni moich gospodarować, jak dziedziczka. Brak mi tylko będzie kogoś, kogobym mogła pieścić, pielęgnować, kochać... Więc, gdy mi sobie przypomniała o tobie, wiedząc, w jak ciężkich jesteś tarapatkach i... że nawet właściwie podpisałeś mi pewne zobowiązanie, przyszedłam ci powiedzieć, że byłabym najszczęśliwsza na świecie, gdybyś zechciał... tak, jak mówiliśmy...

Olgierd przez chwilę namyślał się, poczem rzekł:

— Jestem ci bardzo wdzięczny za twoją pamięć o mnie, ale musisz zrozumieć, że tak odrazu... bez namysłu nie mogę...

— A ja już dziś wyjeżdżam z Warszawy do siebie...

— Coż, gdy się zdecyduję, mogę przyjechać... lada dzień...

— Dobrze więc, czekam...

Gdy wyszła, powiedział sobie:

— Możesz długo czekać...

Postanowił już o swoich losie w chwili, gdy Elżunia wyszła. Nieodwołalnie i zdecydowanie. Pozostawało tylko — wykonanie.

Zatelefonował po doktora, aby przyjechał po niego, gdy trzeba będzie udać się na pojedynek.

Postawił przed sobą na biurku fotografje Elżuni i jej listy, poczem przykładając te listy do serca, przytrzymał je lufą rewolweru i... strzelił...

Gdy lekarz przybył, zastał już tylko stygnące zwłoki...

Starannie pobierał listy, które tam znalazł. Był między nimi i ten, z którego jawnie wynikało, że Elżunia od czasu ślubu ani razu męża nie zdradziła, przypieczelony krwią Olgierda.

Resztę wiemy.

Gdyby Chomowicz i Szawiński, wracając z miejsca niedosłego pojedynku, dobrze się rozglądali, zauważyliby, że z za drzew wyłoniła się postać kobieca.

Widząc Chomowicza, odchodzącego bez szwanku, odetchnęła głęboko z ulgą. Była to Elżunia.

11. NIESZCZĘŚCIE.

Naogół pojedynki nie kończą się krwawo. Szpady się krzyżują, bręczą, aż wreszcie jeden drugiemu

lekkodrańnie ramię, poczem całe towarzystwo idzie na wódkę.

Niekiedy wszakże bywa inaczej.

Sekundanci, przyglądający się pojedynkowi Bończala z hrabią Oremskim mieli widowisko dość niespodziewane.

Wszystko przemawiało za zwycięstwem porucznika Bończala. Jego długie, żylaste ramiona, żelazne pięści, muskularne nogi, siła i szybkość rokowały mu ogromną przewagę.

Nadał odrazu szybkie tempo, że widzom nawet trudno było za nim podążać. Oczy skrzyły się dziką nienawiścią i niezłomnym postanowieniem zglądzenia przeciwnika, który wydarł mu kobietę, będącą dla niego całym światem.

Coż mu poradzi niski, krępy, coraz okrągłszy hrabia Oremski?

A jednak mały hrabia trzymał się, przyczem parował ciosy Bończala tak dzielnie, że widzom mimo woli przyszedł na myśl: Wołodyjowski...

Uważniejszy dostrzegał, że hrabia umyślnie się oszczędza, jako słabszy fizycznie, aby nie „spuchnąć“ zarazem zaś bacznie śledzi sposób walki Bończala.

Była to więc zacięta walka sify ze zrećnością, porywu z ostrożnością, zaślepienia z zimną krwią. Stryj hrabiego jeszcze przed walką szepnął do ucha bratankowi:

— Spokój i zimna krew

Hrabia Michał stosował to w walce z rozszalałym Bończalem bardzo sprytnie.

Wkrótce też już było widać, że hrabia Oremski, choć taki mały i nieokazały, jednak raczej bawi się z silnym i roslym przeciwnikiem. Miał już niejedną sposobność trafienia niezastanawiającego w nieustannym pędzie naprzód Bończala, a jednak nie czynił tego, ograniczając się do parowania każdego bez wyjątku ciosu porucznika, szalejącego coraz bardziej.

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg sensacyjnej powieści p. t.

„POŻERACZ SERC“

Niepojęte przeobrażenia roli hromadowców

W związku z wzmianką, która niedawno ukazała w niektórych pismach o zamierzonej wymianie więźniów politycznych między Polską a Sowietami pismo białoruskie „Rodny Kraj” zamieściło artykuł wstępny nawołujący odnośnie czynników do zainteresowania się losami uwiecznionych w Sowietach „hromadowców i zmahańców” i pertraktowania do wymiany ich na odsiadujących w Polsce karę więzienia komunistów.

Autor artykułu najwinnie uzasadnia swe żądania tem, że skoro tamci zostali uwiecznieni w Sowietach, więc — dowodzi to tylko ich kontrrewolucyjność. Pominąwszy beznadziejność takiego rozumowania jest za-

stanawiającym fakt przeobrażenia roli hromadowców. Niedawno byli wymieniani ze strony polskiej jako element sowiecki, obecnie do tego doszło, że już głosy odzywają się wskazujące

na nich jako element bliższy Polsce.

Jeśli tak dalej pójdzie to wymiana więźniów politycznych pojęta w ten sposób może nigdy nie skończyć się.

Poskromiony temperament nieokiełzanego młodzieńca

Młody portjer Kasyna Oicerskiego w „Reyslu” Kajetan Kazimierz Czekatowski oprócz odpowiedniego wykształcenia (6 kl. gimnazjum) dla tak odpowiedniego stanowiska posiadał jedną złą stronę: wybujały temperament, który go ponieśli na bezdroża.

Czekatowskiemu wpadła w

oko panna Helena Elsnerówna. Fakt ten w normalnych warunkach mógłby się obejść bez rozgłosu, niestety temperament Czekatowskiego sprawił inaczej. Oto pominąwszy przyjęte stołownictwo w obcowaniu z kobietami Czekatowski od razu chciał być panem i władcą i zmusić Elsnerównę do utrzymania z nim bliższych stosunków. Opór panienki raz chciał złamać przy pomocy rewolweru strzelając w jej mieszkaniu na postrach, drugi raz bez rewolweru ale niemniej agresywnie przystąpił do szturmowania.

Wysiłki jednak spełziły na ni-

Czy ohadeoja uzyska ławnika

Bezpośrednio po wyborach do Rady Miejskiej, jeszcze w końcu mies. maja b. r. z kół B. B. W. R. ówczesnego Bloku Społeczno-Gospodarczego lansowane były wiadomości, że

Blok umożliwił dla frakcji Ch. D. przeprowadzenie wyboru własnego ławnika.

Jeśli wziąć pod uwagę rozkład mandatów to Blok na ogólną ilość czterech otrzymuje 3 ławników, frakcja żydowska jednego.

Dziwnym wobec tego było początkowe ustępstwo Bloku.

Obecnie jednak Blok zamierza obsadzić swoimi ludźmi wszystkie trzy przypadające mu etaty. Frakcja Ch. D. tylko w tym wypadku może przeprowadzić własnego ławnika, jeżeli na posiedzeniu wyborczym nie stawi się 6 radnych z B. B.

Nieszczęśliwy wypadek podczas pracy

W dniu wczorajszym w fabryce dykt br. Brauna na Przedmieściu Zanlemeńskim podczas pracy doznał złamania ręki robotnik Dudko Ignacy lat 44 (Gdańska 5).

Ofiarę wypadku przywieziono do Szpitala Miejskiego.

Sezon na zegarki damskie

Ciuńczykównie Zofii Ralskiej 24 nieznana sprawczyni skradła na oddziale położniczym Szpitala Miejskiego zegarek damski, wartości 25 zł.

Z mieszkania Wilczyńskiej Heleny, Hoovera 9 nieznany sprawca skradł 2 zegarki damskie, biżuterję i gotówkę w sumie 25 zł.

Z Teatru Miejskiego

Dzisiaj teatr nieczynny. W czwartek o g. 8.15 wiecz. „Nad Polskim morzem”, urozmaicone śpiewami z udziałem całego zespołu.

„Kochanek to ja” pod takim tytułem napisał R. Niewiarowicz, komedia w 3 akt., której premiera odbędzie się w sobotę dn. 20 b.m. Sztuka o takich sytuacjach i o takim dialogu może napisać literat, który zna scenę i tak ją wyczuwa jak Niewiarowicz. Sztuka otrzymała u nas świetną obsadę w rolach gł. pp. Bożewska, Tańska, Krotke, który te sztukę reżyseruje. Oprawa dekoracyjna nawskroś nowoczesna wzorowana na konstrukcyjnych dekoracjach sławnego teatru na emigracji Readers.

W środę 24 bm. premiera znakomitej komedii muzycznej „Pan minister na inspekcji” w reżyserji B. Orlińskiego. W rol. gł. pp. Ustarbowska, Dorca, Plucińska, Mierzejewski, Orliński, Zborowski, Rudnicki i Inni.

Jak abonować książkę to w wypożyczalni Nowości przy Księgarni E. IBERSKIEGO

Dominikańska 29.

Nocny dyżur apteki
Dzisiaj: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

Zobaczyc Grodno i umrzeć

Stesunkowo w ciągu krótkiego czasu mamy do zanotowania drugi wypadek samobójstwa, dokonywanego przez osoby specjalnie w tym celu przybywające do Grodna z odległych stron kraju.

Oprócz nauczycielki z Chelma ostatnio z podobnym zamiarem przybył 20 letni Mieczysław Borsz z miasta Łodzi. Onegdaj młodzieńiec usiłował popełnić samobójstwo przez napięcie się esencji octowej. Dla

dokonania desperackiego zamiaru wybrał zaciszną ulicę Młynarską, gdzie przed jednym z domów wychylił flaszkę esencji. Na ratunek samobójcy pospieszili okoliczni mieszkańcy. Denata umieszczono w Szpitalu Miejskim. Powodem samobójstwa miał być zawód miłosny.

Gdyby nie tragiczne powody, które ściągają desperatów do Grodna mogliśmy strawestować przysłowie: zobaczyc Grodno i umrzeć.

Fatalny skok do pociągu

Na st. kol. Porzece podczas wskakiwania do pociągu doznał nieszczęśliwego wypadku Marjan Lopato. Pasażer spóźnił się na pociąg i usiłował wskoczyć do wagonu podczas biegu po-

ciągu. Zamiast do wagonu Lopato wpadł pod koła.

Pociąg zatrzymano i nieszczęśliwego pasażera przywieziono w dniu wczorajszym w godzinach rannych do Szpitala Miejskiego.

Za kradzież na plaży 6 miesięcy więzienia

Onegdaj przed Sądem Grodzkim stanął znany już z poprzednich wyczynów złodziejskich mieszkaniec Grodna niejaki Lisowski Franciszek, oskarżony jak przedtem o kradzież.

W lipcu rb. Lisowski rozpoczął swój „sezon” na plaży.

Podpatrzył jak Motel Lejba Prostański uczeń seminarjum żydowskiego pozostawił podczas kąpieli garderobę na brzegu, zakradł się skradł buty i zegarek. Okazało się następnie, że wewnątrz trzewika uszkodzony ukrył zegarek, który oczywiście padł łupem złodzieja razem z butami.

Dochodzenia policji wykryły złodzieja, wobec niezbitych dowodów przyznał się do kradzieży butów lecz nieprzyznał się do zegarka, sądząc widocznie że stanowi on nieodzowną część składową łupu, wreszcie że nie było jego zamiarem kraść zegarek.

Za wszystko razem Lisowski skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Miłość, namietność i zdrada

Pan R. współwłaściciel wytwórni lemoniady postanowił sobie na zimę znaleźć urozmaicenie. Wiadomo, zimą w tej branży zastój, niema co robić. Dziwnym zbiegiem okoliczności człowiek interesu, jakim bezprzeczenie jest p. R. wdał się w bardzo nieintrygujący interes... miłość. Oto nie patrząc na rodzoną żonę skierował swe apetyty względem siołmianej wdowy (maż w Palestynie) właścicielki gastronomicznego zakładu przy ul. Dominikańskiej, p. G.

Miła perspektywa na zimę zawiodła, bowiem już w jesieni małżonka p. R. wykryła zdradę. Narazie zadawoliła się przyrzeczeniem gastronomicznej kokoty, że stosunki z jej mężem zrywa. Mąż usiłował mimo to powrócić do kochanki, ta jednak dotrzymała słowa i roznamietłonego kochanka przegnała.

P. R. zaprzysiął zemstę. Wyjął rozjęzyczoną handlarke drobiem, znaną na tutejszym te-

renie „Marja”, która za każde 2 zł. miała zrobić w gastronomii awanturę. Zawiedziony kochanek w przeciwległej bramie miał napawać się zajściem. Handlarke jednak wyznała swej klientce, że otrzymała 2 zł. w celu urządzenia sceny, o nic nie prosił tylko, żeby ją wyrzuciła za drzwi.

Życzeniu jej stało się zadość. Na tym interesie handlarke zarobiła 6 zł. Za każdym razem obserwujący w bramie p. R. stwierdził, że jego „ideal” znalazł dla siebie nowego adaratora w postaci wyeksmitowanego z hitlerowskich Niemiec współwyznawca. Wezwał natychmiast handlarke, by zaplikowała gorącej parze scenę. Handlarke na wiadomość, że to Niemiec z przeżeniem zwiła krzyżując, że każdy hitlerowiec ma długi nóż, przedtem jednak niezapomniała, by otrzymując awansem 2 złotych skrzętnie schować.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz**

**w Komunalnej Kasie
Oszczędności
Powiatu Grodzieńskiego**

Czyj zegarek

Uczeń szkoły powszechnej Koleciński Jerzy znalazł na ulicy zegarek firmy „Moser”. Chłopak bez wahania odniósł znaleziony przedmiot do komisariatu.

Prawny właściciel dzięki uczciwości ucznia może swą zgubę odebrać.

**Nie wie co nuda kto abonuje
książki w wypożyc. Iberskiego**

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 40 gr.

Dzisiaj niebywała premiera

Królowa ekranu polskiego JADWIGA SMOSARSKA po raz pierwszy w roli chłopca, EUGENJUSZ BODO i CWIKLIŃSKA ośnią całe Grodno w najnowszym czarującym filmie prod. 1934 35 p. t.

Czy Lucyna to dziewczyna

Kto na ten film nie przyjdzie do kina „Apollo” nigdy się nie dowie „Czy Lucyna to dziewczyna”

A więc wszyscy jak jeden do Kina „APOLLO”

Nadprogram: Najnowszy Aktualności świata

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Poc. seans. 6, 8, 10⁰⁰
Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.

Dzisiaj polski epos wojenny p. t.

„KROKOWY OSCHÓD”

obsada: Mieczysław Cybulski
Ola Obarska i Tadeusz Ordey

Wkrótce: Największy film „Sowkina” Wkrótce:
„Szturmowa brygada”

Dźwiękowe-Kino **Polonja**

Pocztowa 4

D Z I S

ogromna niespodzianka

Sylvia Sidney

i Gary Grant

w swoim najnowszym filmie

**Księżniczka
przez 30 dni**

Najnowszy poziom gry i reżyserji w najlepszym arcyfil.

W nadprogramie

Najnowsze aktualności

Wejście na poc. seansów:
6, 8⁰⁰, 10⁰⁰ (w święta od 4-ej)

Wobec spodziewanej
zwiększonej frekwencji
uprasza się
o punktualne przybycie.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D z I s

Jadwiga

Smosarska

w wielkim dramacie pt.

Na SYBIR